

N I E D Z I E Ł A



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

Redakcyja i Administracyja

we Lwowie — w gmachu sejmowym.

Rękopismów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczutowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Od Administracyi.

Prosimy kwartalnych prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, albowiem w razie dłuższego zwlekania, będziemy zmuszeni zaprzestać dalszego wysyłania im „Niedzieli“.

Opowiadania z historii Kościoła.

(Ciąg dalszy).

Po krótkiej przerwie, wzięto się znowu do zdobywania nowej twierdzy Antonia czyli owej cytadeli. Zatoczono wielkie maszyny do kruszenia murów, a Tytus dla obleżonych z większą postępował surowością. Gromadom zgłodniałym, czyniącym wycieczki za jaką taką żywnością, nie przepuszczano: kto się dostał w ręce żołnierzy, był przez nich ukrzyżowanym, w końcu i drzewa zabrakło na robienie krzyżów. Na widok tej kaźni czyż Żydzi nie powinni byli sobie wspomnieć, jak słusznie cierpią, czyż to nie oni sami, potępiając Chrystusa, wołali: Krew jego na nas i na nasze dzieci niech spadnie!

Pastwienie się rzymskich żołnierzy służyło dowódcom za dowód, iż tem wytrwalej trzeba się bronić tym, którzy jeszcze w moc pogan nie wpadli. I naprawdę obleżeni żydzi bohaterzki stawiali opór; udało się im zniszczyć roboty oblężnicze i taki napad na wojsko rzymskie urządzić, iż już nucili hymn zwycięstwa; ale inaczej było zapisane w wyrokach bożych. Tytus i jego dowódcy własnym przykładem żołnierzy swych wsparli, a że widząc się sami zagrożonymi niebezpieczeństwem, wściekle się bili i zmusili Żydów do cofnięcia się w mury twierdzy.

Zebrała się rada wojenna w namiocie Tytusa, o nowszych maszynach i rusztowaniach nie mogło być mowy, ogołocono już z drzew przyległe Jeruzolimie góry. Postanowiono więc otoczyć całe miasto wałem jakby nowym murem, któryby

służył oblegającym za osłonę a zarazem obleżonym nie pozwalał wycieczek prowadzić. Rzymianie spełnili to, co Chrystus Pan zapowiedział Jeruzolimie; iż nieprzyjaciele otoczą ją wałem.

W następstwie wielkiego ścieśnienia, gdy znikąd obleżonym żywności już dostać nie było można, głód takie straszne czynił tam spustoszenie, iż jak historyk Józef świadczy, nikt okropniejszej klęski nie znajdzie w dziejach ludzkich. Powtarzać opisy same, z owych czasów podane, straszno człowiekowi. Tytus na widok tego co się działo, podnosząc ręce, przyzywał niebios na świadków, iż nie jest sprawcą tych nieszczęść.

Przy końcu Czerwca dopiero udało się Rzymianom opanaować cytadelę, dzięki żołnierzom żydowskim, którzy na placówkę postawieni ze znużenia zasnęli. Wyparci Żydzi z twierdzy Antonia, schronili się na górę Mora. Teraz zaszła okoliczność, która najodważniejszym odejęła mężstwo; w połowie miesiąca lipca, z braku zwierząt, które prawo Mojżesza na ofiarę zabijać każe i składać na ofiarę, ustała służba Boża w kościele. Spełniło się wtedy to, co Chrystus Pan przepowiedział; iż przyjdzie czas kiedy Bóg odrzuci ciełce i woły, patrząc na stokroć świętszą ofiarę krzyżową bezkrwawą Nowego Zakonu. Żydzi dowiedziawszy się, iż ustała błagalna ofiara i kapłan nie ofiaruje baranka Jehowie, uderzyli w wielki lament, a odgłos ich jęków dochodził do obozu rzymskiego.

Tytus wysłał Józefa, aby namawiał swych współrodaków do poddania się i obiecywał, iż najpierw cześć Bogu należna w kościele przywróconą zostanie, — chciał zwycięstwa ale nie pragnął zniszczenia. Upór jednak Żydów wzgardził jego umiarkowaniem. Do dalszej walki i wytrwałości Rzymian podbudzała żądza łupów, słyszeli bowiem o wielkich skarbach w Jeruzolimie nagromadzonych; Żydom wszystko jedno było, czy zginąć w walce, czy z głodu; Tytus na przełożenia swej

starszyny, iż jedyny sposób zdobycia góry kościelnej widzą w podłożeniu ognia, sprzeciwił się temu; lecz cóż może wola człowieka choćby on był Cezarem przeciw wyrokowi Opatrzności.

Przywódcy żydowscy uczynili wycieczkę i napadli na Rzymian; zawrzała okrutna walka; wśród której dotarli aż pod sam kościół, wtedy jeden z żołnierzy rzucił gorejącą pochodnię do wnętrza świątyni, a w chwilę potem płomienie ogarnęły przybytek Boży. Tytus zawiadomiony o tem co się dzieje, wydał rozkaz gaszenia pożaru, lecz głos jego okazał się bezsilnym. Ogień dokazywał dzieła zniszczenia, złoto i srebro płynęło strugami. Upadła świątynia Salamona, za cud świata uważana, w 1130 lat po swoim założeniu, a w 639 lat po odbudowaniu przez Zorababela. Kiedy rozszalały żywioł trawił wszystko, oręż zwycięzców nie przebaczał nikomu, ani starcom ani kobietom; widziano kapłanów rzucających się w stos ognisty, niechających przeżyć tej klęski. Sześć tysięcy osób w jednym miejscu zebranych żywcem spłonęło.

Żołdacy w popiołach szukali złota i kosztowności, każdy wracał obładowany do domu. Tytusowi dostały się w podziale zasłona kościelna, stół na chleby pokładne, księga prawa, lichtarz siedmioramienny i złota materya z nad czoła arcybiskupa, a tam gdzie Żydzi składać ofiary Najwyższemu zwykli, Rzymianie wzniesli ołtarz bóstwom swoim, nie przypuszczając, iż byli tylko narzędziem w rękach Najwyższego Sędziego i jedynego Boga. (C. d. n.).

Z lustracyi Kółek rolniczych w powiecie Nowotarskim.

odbytej w r. 1886 przez p. Z. Gawareckiego.

(Ciąg dalszy).

Sprawa jednak polepszenia pastwisk poszła w zapomnienie, lecz prędzej czy później wyjdzie ona znowu na wierzch, i nie ulega wątpliwości, że ministerstwo poleci stanowczo doprowadzić te pastwiska kupkowe do stanu użytkowego, a wtedy trzeba się będzie ściśle do rozkazu zastosować, na czem przede wszystkim same gminy dobrze wyjdą.

Polepszenie tych pastwisk kupkowych nie jest ani trudne

ani też kosztowne. Da ono się wszędzie tam przeprowadzić, gdzie gospodarze rozsądni i nad rzeczami stanawiać się mogący, a gdzie wójt energiczny i dbały o dobro gromady, której przewodniczy. Polepszenie to pastwisk gromadzkich, kupkami pokrytych, odbywa się w następujący sposób: Jak tylko rozmarznie ziemia na wiosnę, a daleko jeszcze lepiej na późnej jesieni, przed mrozami, za pomocą ostrego rydla czyli łopatki, przecina się każdą kupkę zwierzchu na krzyż, aż do samej postawy, co łatwo przychodzi, bo kupki te nie są zbyt twarde, a teraz, z powodu wilgoci, zmiękzone jeszcze. Każdą taką kupkę rozciętą zwierzchu na krzyż, na cztery części, zbiera się przy samej ziemi rydlem i zebraną rzuca mocno o ziemię i jeszcze rydlem na drobniejsze części rozdziela, co łatwo przychodzi. Kupki w taki sposób zebrane i rozdrobnione, kiedy przez parę dni podesechną, potrzeba dla lepszego roztrząśnienia wybronować choćby z grubszego tylko, poczem zostawić tak przez zimę. Na wiosnę, o ile można jak najwcześniej, trzeba tę przestrzeń splantowaną obsiać nasionami traw, które są nie drogie, a do których można dodać trochę czerwonej lub białej koniczyny, stósownie do gruntu. Gdyby był walec, nie byłoby nic lepszego, jak go po rozsianych nasionach trawy przeprowadzić; w braku zaś tego, choć zlekka ze dwa razy przejechać broną. I już wszystko skończone, teraz tylko potrzeba ochrony, aby nikt nie prędzej pasł na tem wyrobionem i obsianem pastwisku, aż po świętym Janie, a w najgorszym już razie choćby dopiero po Zielonych Świętach. Ochrona ta musi być ściśle dopilnowana dla tego, aby zasiana trawa miała czas dobrze się zakorzenić, bez czego pasący się inwentarz zniszczyłby ją do szczeru.

W całym tem postępowaniu, jak widzimy, bardzo prostem, na to należy uważać: aby kupki w podany sposób zarówno duże jak i małe rydlem były zebrane. Aby je potem rozdrobić i zbronować przed zimą, a na wiosnę koniecznie obsiać nasieniem trawy, gdyż bez obsiewu nie dałyby nigdy dobrego pastwiska.

Takich pastwisk kupkowych są u nas często ogromne obszary, tak jak tu w Pieniążkowicach 80 morgów na przy-

Opowiadanie Katarzyny.

przez

FILOMENĘ GERGOWICZ.

(Ciąg dalszy).

Nieraz stawał jej Jaśko przed oczyma. Gdyby była wyszła za niego, wszystko byłoby inaczej i raz w taki szal wpadła, że porwała za nóż i pobiegła do karczmy, by zabić Jędrka. Jędrko nóż wyrwał, ją obił i za drzwi wyrzucił. Hanna zrospaczona biegła pędem prosto do rzeki i chciała się nieboga utopić. Ale w sam raz ujrzał ją Jaśko, dopędził i przeszkodził w strasznym zamiarze.

— Puść mnie, puść! — woła Hanna, dla mnie nie ma już życia na tym świecie!

Hanno! — odrzekł wzruszony Jaśko — dawnoś nie była w kościele i nie modliłaś się szczerze, skoroś się chciała targnąć na życie, do którego nie masz prawa. Życie nasze należy do Boga, a kto się targnie na nie, ten zatracą duszę na wieki. Masz i obowiązki na tym świecie, wszak jesteś córką, żoną i matką. Cóżby robiła biedna twa matka?! Jak strasznie zatrułabyś jej resztę dni życia? a syn twój?! Czy nie żal ci dziecięcia?!... Wszak to dziecię, gdyby nie zmarło z głodu, to poszłoby w poniewierkę. A wreszcie i o mężu powinnaś pomyśleć i ratować duszę, którą za pomocą Mortka zaprzedał szatanowi. — Hanno, posłuchaj mnie! Idź do domu ofiaruj wszystkie zmartwienia Bogu, a zobaczysz, że On cię pocieszy — a pierwsze szczęście dla człowieka, gdy ma czyste sumienie, „ ty go w ten czas znajdziesz, gdy przebaczysz mężowi

i wpłyniesz cierpliwie na jego poprawę. Najwięcej staraj się o to, by mąż twój pomyślał o Bogu, a wtedy ozwie się w nim sumienie i staną mu wszystkie złe uczynki jego przed oczyma — a wtedy zobaczysz, że za Boską pomocą i innym stanie się człowiekiem. — Gdy to mówił poczciwy Jaśko, miał lzy w oczach, a głos drżał mu przedziwnie. Snać jeszcze kochał Hannę serdecznie, mimo że innego nad niego przeniosła.

— Gdy jeno zechcesz, to lepszą jeszcze i przed Bogiem mieć będziesz zasługę, gdy się przyczynisz do nawrócenia męża, a dziecię po Bożemu wychowywać będziesz.

Nie dowierzając jej, czy odstąpiła od złego zamiaru, odprowadził ją do domu i pożegnał u proga — a sam starał się wyszukać Jędrka i opowiedzieć mu o rozpaczach Hanny. Wynalazł go przy kieliszku z przyjaciелеm Wawrzkiem, który przed laty miał się również ku Hannie, ale ona ani patrzeć nań nie chciała, to też on, mszcząc się za to, starał się właśnie przykuć Jędrka do kieliszka i zrobić z niego najgorszego człowieka, aby Hanna nie była szczęśliwą.

Otóż gdy Jaśko opowiedział wszystko i namawiał Jędrka do zgody i aby szedł prosto do domu, to niegodziwy, mając już w głowie, począł wygadywać, że szkoda wielka, iż jej przeszkodził; niechby się była i utopiła, to spokoj by był. Ale Jaśko starał się go przekonać, że on temu wiele winien — i już, już zdawał się mięknąć ten zatwardziały grzesznik, gdy Wawrzko jak zły duch podszepnął. — Lepiej, żeby się była utopiła, niż w kryminale zgniła, bo chciała męża zabić — a wiecie, że gdybym taką miał żonę, tobym się bał iść do domu, bo żeby znów nie przyszła jej chęć godzić na życie.

kład, choć są jeszcze większe przestrzenie, sta morgów zawierające. Cóż to więc za szkoda dla gospodarzy, że nietylko nie przynoszą pożytku, ale jeszcze są ciężarem dla gminy, która musi opłacać z nich podatki.

Jakby teraz najłatwiej przyszło gminie te kupkowe przestrzenie na dobre pastwiska przerobić, to głównie możnaby tu użyć jednego z dwóch sposobów:

1) Żeby każdy z gospodarzy, pasących na gromadzkim bydło, od sztuki dorosłej jego wyrobił na jesieni w sposób powyżej wskazany jeden przęt kwadratowy tych kupkowych przestrzeni, naturalnie po porządku w miejscu przez wójta wyznaczonem. Gmina zaś wspólnym kosztem nabywszy potrzebne nasiona trawy, obsiałaby tę wyrobioną przestrzeń, którąby potem trzeba ochraniać już tylko od zawczesnego paszenia. Pierwszego roku możnaby naznaczyć tylko po jednym kwadratowym przęcie od sztuki bydła, — później zaś, skoroby gospodarze przekonali się, że to wcale nie tak ciężka praca, jak się z początku niejednemu mogło zdawać, to możnaby naznaczyć takiego wyrobienia po trzy lub cztery kwadratowe przęty. Sądzić należy, że gospodarze nie wieleby się temu opierali, bo przecież widzieliby, że to wypada na wspólne ich dobro, gdyż powiększyłaby im się raz na zawsze przestrzeń dobrego pastwiska, tak, jakby go gmina kupiła od sąsiadów.

Jest to wprawdzie powolne wyrabianie, któreby pewnej liczby lat wymagało, nimby się całą przestrzeń kupkową przeszło w ten sposób i zamieniło na pastwisko, lecz zawsze w końcu doszłoby się do celu. Jeżeli się zaś nie robić nie będzie i nie rozpocznie się tego ulepszenia, to te przestrzenie kupkowe mogą tak zostać do końca świata, a gospodarze narzekając na biedę, będą ciągle z tych nieużytków opłacać podatki.

2) Drugi sposób wyrobienia przętego tych nieużytków, jest wypuszczenie ich morgami przedsiębiorczym ludziom ze wsi, którzyby je dostawali bezpłatnie na lat dajmy na to cztery lub więcej, pod warunkiem, że zaraz na jesieni rozpoczną rozbijanie kupek, a po przejściu umówionego czasu oddadzą przestrzeń zrównaną i trawami z wiosny w roku

ostatnim obsianą ich kosztem. Byłaby to korzystna spekulacja i dla gminy i dla tych, co by te grunta do wyrobienia wzięli. Na lepszej ziemi możnaby w roku pierwszym proso zasiać, potem żyto, w ostatnim zaś roku zasiałby się owies z trawami, któreby w następnym roku już stanowiły pastwisko dla gminy. Takie morgi trzebaby dawać z kolei, jeden przy drugim, a gdyby się znalazł przedsiębiorca, co by tylko jeden wziął na próbę, naśladowców dużyby znalazł. Zamienienie podobnego pastwiska na rolę, odbywałoby się tak samo: zniszczyłyby się naprzód kupki, a dopiero wyorałoby się przestrzeń zrównaną przed zimą.

W Pieniążkowicach istnieje co do użycia łąk bardzo osobliwy zwyczaj, który jakkolwiek powstał z zasady sprawiedliwej, to jednak pociąga za sobą najniekorzystniejsze następstwa. Gdy bowiem tutejsi gospodarze zakupili do podziału między siebie grunta dworskie, ponieważ łąka należąca do nich była bardzo nierówna pod względem wydajności siana i jego gatunku, więc ją podzieliли na 8 części, i tak postanowili, że każdą tę część będzie kosił kolejno co raz to kto inny z nich. Zatem gospodarz ten, który tego roku zbiera siano z pierwszej części, będzie w przyszłym roku sprzątał część drugą, w następnym zaś część trzecią, i tak dalej po kolei aż do końca. Łąki te jednak, zwłaszcza ich części gorsze, dałyby się znacznie polepszyć, gdyby się coś odpowiedniego w tym celu zrobiło, jak dajmy na to osuszenie. Nikt jednakże tej polepszającej pracy wykonać nie chce, ponieważ każdy powiada, „A na cóż to ja mam dla drugich robić?“ — na rok przyszły przecie nie będę z tej części zbierał, niech więc ten to robi, kto z kolei idzie. I tak wszyscy usuwając się od pracy, aby niby dla drugiego nie robić, tracą wszyscy na tem ciągle: a nie przyjdzie im na myśl, że to polepszenie przecie możnaby wspólnymi siłami dopełnić, a wtedy by też i korzyść wspólna dla wszystkich była. Powtarza się tutaj ta znana historia, że dzieci po śmierci ojca robiąc podział pozostałego majątku pomiędzy siebie, nie mogli się rybami w stawie będącymi podzielić, więc dla swej niezgody wypuścili ryby z wody.

W Pieniążkowicach są zwolennicy pszczelnictwa, pomię-

A gdy Jaśko bronił ją, to Wawrzko odrzekł z szyderstwem: — A prawda, że wy się ku niej mieli. Otóż sobie ją weźcie! — Na to odrzekł Jaśko: — Prawda że Hannę lubiłem, ale gdy Jędrka przeniosła nademnie, więc starałem się zapomnąć o niej, bo cudzej żony nie potrafiłbym bałamucić, choćby mi i wzajemną była. Kobieta, która męża zdradza i przysięgę łamie, warta jeno pogardy!

Jędrko podniósł głowę a uderzony tymi słowami, zaczął z większą jeszcze słuchać uwagą, a szlachetny Jaśko przemawiał mu tak długo do serca, póki nie zważając na Wawrzka, karczmy nie opuścił i do domu się nie udał.

Hanna, gdy weszła do chaty, padła na kolana przed świętym obrazem i błagała Boga o przebaczenie swej ciężkiej winy i wytrwanie w szczerem przedsięwzięciu przebaczenia mężowi, gdy naraz uczuła ciężkość i szum w głowie. Z trudnością zawlokła się do ciemnej mateczki, która niemowlę kołysała, i poczęła jedno i drugie serdecznie całować. Czowała że przeciw nim zawiniła mocno, gdyż nie tylko, że o nich nie dbała, lecz oraz chciała ich opuścić na wieki.

Gorączka silna wzmagała się coraz mocniej tak, że gdy wszedł Jędrko do chaty, to go już nie poznała. Jaśko odprowadził go aż do domu, bo niespokojny był, co się z Hanną dzieje — ale gdy z progu ujrzał ją czerwoną i majaczącą, pewny był jakiejś większej słabości. W tej chwili posłał po lekarza, i dał sługę od siebie aby pilnowała chorą, gdy matka ciemna a mąż pijany, więc któżby miał dozór nad biedną chorą. Lekarz oświadczył, że Hanna wskutek przeziębienia i zmartwienia w ciężki zapadła tyfus. Dwa tygodnie walczyła

ona ze śmiercią. Był u niej ksiądz z Panem Bogiem, który po odbytej spowiedzi świętej począł karcieć Jędrka za jego bezbożność i występne życie. Jędrko skruszony nauką i chorobą żony, obiecał poprawę i poszedł się wkrótce wypowiedać. Otóż i spokoj powrócił niebawem do chaty. Hanna zaczęła się podnosić ze słabości i pierwsze swe kroki skierowała do kościoła, aby uprosić Boga o łaskę i wsparcie do wytrwania w przedsięwzięciu. Jędrko starał się również poprawić i brał się poniekąd do pracy — ale na swoje nieszczęście zeszedł się wkrótce z Wawrzkiem, który go namówił, by poszedł z nim na kieliszek piółunówki. Wprawdzie wyszedł Jędrko z domu, aby pójść do kościoła, zły duch jego w osobie Wawrzka zawiódł go do karczmy, gdzie jako w dzień niedzielny było bardzo gwarno i wesoło. Młodzież hulala, a starsi siedząc przy kieliszku, o różnych rzeczach rozprawiali — a wielu z nich było już na wpół trzeźwych.

Jędrko wszedł z postanowieniem wypicia jednego tylko kieliszka wódki, a potem miał zamiar pójść do kościoła, ale gdy wypił jeden półkwaterek, wnet mu chęci nie brakło na drugi i trzeci — a gdy muzyka zagrała, to mało nie oszalał z radości. Zapomniał o kościele i dalej zaczął hulać po swojemu. Wtem gdy się rozpędził, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że rękę złamał i tak mocno się potłukł, że go już do domu zawieźć musieli.

Właśnie w tej chwili wracała Hanna z kościoła, gdy jęcego wnoszono męża. Chociaż go może już i nie kochała więcej, lecz zbudowana słowem Bożem zapomniała o wszelkiej urazie i zajęła się nim tak szczerze, jak uczynić powinna

dzy którymi szczególnie się odznacza starszy wiekiem już gospodarz Andrzej Stoch. Posiada on bardzo gruntowne wiadomości pszczelnicze; ma dzieło o pszczołach Lubienieckiego, którego się ciągle radzi. Pszczelnictwo by się mogło w górach bardzo rozwinać, przyczyniając się do pomnożenia dochodów, ale trzeba by o tem pomyśleć, żeby pszczoły miały z czego pożytek zbierać. Pomoc ta jest konieczna, a w sposób łatwy i bez kosztu dałaby się dopełnić. W górach bowiem porę zimowa, to jest ta, w której pszczoły muszą pozostawać w ulach, jest znacznie dłuższa, jak w dolinach, a przytem też tu w górach pszczoły mają nieobfite dla siebie żniwo, czyli zbiórkę miodu. Wypadałoby im zatem koniecznie dopomagać, szczególnie przez sadzenie lip przy domach, drogach, kościołach, na cmentarzach itd. Prócz lip trzeba by też sadzić jałowie i grusze, a oraz bez włoski, ponieważ te wczas kwitnąc na wiosnę, dałyby pszczołom możność zbierania pożytku. Nawet i wierzyby trzeba by sadzić, gdyż z niektórych ich gatunków podczas kwitnienia dużo pszczoły korzystają. Pomagając pszczołom przez sadzenie odpowiednich drzew, nawetby przez to wsie góralskie dużo zyskały, ponieważ są za ciasno wybudowane, a w ogóle można o nich to powiedzieć, że są daleko mniej drzewami obsadzone, jak wsie w nizinach będące. Drzewa jednak bardzo przeszkadzają szerzeniu się ognia, gdy pożar wieś nawiedzi.

KORESPONDENCYA.

Z Wisnicza.

Powiatowa Kasa oszczędności w Bochni.

(X. W. W). Bocheńska powiatowa Kasa oszczędności ogłosiła sprawozdanie z czynności swoich i zamknięcie rachunków za rok 1886, z których wynika, iż się szczęśliwie i korzystnie dla mieszkańców powiatu rozwija. Szczęśliwie — bo przez przeciąg czasu dwóchletniego istnienia swego nie miała wypadku, gdzieby na przymusowe ściąganie zaległości i na koszt procesu narażoną była. To zapewne unikat w zawodzie różnorodnych Banków galicyjskich, i dla tego na publiczną zasługuje wzmiankę. Szczęśliwe to zdarzenie za-

wdzięczamy przedewszystkiem przeornej Dyrekeji Kasy, która bez żadnych materyalnych korzyści, li z obywatelskiego poczucia za pomocą księży i mężów zaufania tak zręcznie i oględnie rozdawaniem pożyczek kieruje, iż po dwóchletnim istnieniu swoim na żadne straty narażoną nie była. To znów potwierdza ten prastary aksyomat, iż każde przedsiębiorstwo rozwija się według jakości i wartości swojej Dyrekeji, daj Boże, by nam taka pozostała w jak najdłuższe lata!

Powiatowa Kasa oszczędności w Bochni rozwija się także ze znaczną korzyścią dla włościan powiatu, bo rozpoczęwszy z polecenia Rady powiatowej pośrednictwo w spłacaniu pożyczek przez włościan w Banku włościańskim niezdarne zaciągniętych — załatwiła już wypłatę 28 włościan w kwocie 9.800 złr. zaś 37 podobnych spraw w łącznej kwocie 16.000 zł. jest w toku.

Co zaś do reszty zadłużonych w Banku włościańskim gospodarzy wiejskich powiatu bocheńskiego, to tymże pożyczki tak nieoględnie udzielane i tak niezręcznie ściągane bywały, iż dzisiaj ich długi wartość posiadanych majątności znacznie przekraczają, przeto od wywłaszczenia bez strat Kasy oszczędności powiatowej ochronieni być nie mogą.

Dla niejakiego objaśnienia tej sprawy jeden tylko przykład przytoczę.

Kiedy ksiądz Proboszcz z R..... wsi z nieoględnej gospodarki powszechnie znanej, a grubo zadłużonej, — zawezwał jednego gospodarza, któremu już całą zagrodę około 20 morgów za kilkanaście zł. na publicznej licytacji na rzecz banku włościańskiego sprzedano, i zapytał go, czyliby się nie chciał o to postarać, ażeby mu za poręczeniem gminy i pomocą Kasy oszczędności powiatowej zagroda jego wykupioną być mogła? — to tenże wręcz z niejakim oburzeniem odpowiedział: „a broń Boże! na co mi tego, kiedy mi teraz proszą Jegomości dużo, lepiej.“ Proboszcz zdziwiony pyta: „a to jakim sposobem — nie pojmuję tego?”

A widzi Jegomość to tak się ma: kiedy ten nasz Bank włościański, puścił moją zagrodę na licytację, nikt jej nie chciał kupić, bo przecież wszyscy wiedzieli, że to moje. Bank

dobra i kochająca żona. Przywołany lekarz złożył Jędrkowi rękę i ta wnet się zgoiła — lecz niestety! padając, obtłukł sobie wątrobę, i popadł z tej przyczyny w chorobę, z której się całkiem wyleczyć nie mógł. Podniósł się wprawdzie z pościeli, ale zdrowia ani sił nie miał. Dopiero wtedy poznał karę Boską, gdyż w słabości żony przyrzekł, że do karczmy więcej nie pójdzie, a tymczasem zły przyjaciel potrafił go z drogi do cerkwi zawrócić i do złamania postanowienia namówić. To też modlił się i błagał Boga o przebaczenie. Bóg, widząc prawdziwą skruchę, przebaczył mu z pewnością. W pół roku swej słabości uczył się Jędrko bardzo chorym, zażądał księdza, a po spowiedzi prosił, by Jaśko przyszedł. Gdy ujrzał wchodzącego, ucieszył się bardzo.

— Jaśku! mam wielki ciężar na sercu — rzekł do niego — a czuję, że godziny mego życia są policzone. Błagam was, Jaśku, byście mi ulżyli! Oto teraz widzę, że Hanna była przezemnie bardzo nieszczęśliwą. Nie kochałem jej, ani się obchodziłem z nią tak, jak sobie zasłużyła. Właśnie przykładem swym o mało nie stałem się przyczyną zguby jej duszy — a wszystko złe pochodziło stąd, że będąc małym nie chciałem się uczyć, więc nie umiejąc czytać, nie wiedziałem wiele rzeczy, któreby mnie ostrzegły przed złem. W niedzielę nudziło mi się — szedłem więc do karczmy, do której to tak się przyzwyczaiłem, iż bez niej żyć nie mogłem. Tam miałem też i złego przyjaciela, który zawsze starał się mi Hannę obrzydzić, podsuwając mi wesołe tanecznicę, a nieszczęsna gorzałka była do wszystkich złych zamiarów silną pomocą. Otóż widzę teraz, jak niegodnie postępowałem sobie i Hannie za-

trulem życie. Ach jakbym jej chciał to wynagrodzić! Gdy zechcecie przychylić się do mej prośby, to przez resztę życia będzie za to bardzo szczęśliwą. Jaśku! bądźcie po mej śmierci jej opiekunem, a memu dziecięciu ojcem — a wychowajcie go tak, by podobny był do was.

Jaśko rozczulony pocieszał go, że może jeszcze żyć będzie, ale Jędrko skinął głową przecząco i wnet przywołał do siebie żonę i zażądał dziecięcia, a gdy przystąpili do łoża, uściskał żonę i syna, prosząc ich, aby mu przebaczyli. Błagał też żonę, aby po śmierci jego wyszła za Jaśka, a syna by się starała wychowywać po Bożemu. Rzewnie załkała Hanna, bo nie była złą z gruntu kobietą i dawno już przebaczyła Jędrkowi. Chory spojrzał błagalnie na Jaśka.

— Będiesz mu ojcem? — wyszeptał już zaledwie. Jaśko odpowiedział, że tak się będzie starał go wychować, aby się stał Bogu miłym, a ludziom pożytecznym. Jędrkowi łzy pociekły. Wzrok dziękczynny podniósł ku niebu i — skonał.

Hanna pochowała męża jak się należało, dała na mszę św. o spokój jego duszy, i często widzieli ją ludzie jak szła z dziecięciem na cmentarz. Jaśko zajął się pozadomowem gospodarstwem — powykupował zastawione u żyda pola i poobsiewał je — ale do chaty nie zachodził, by złe języki Hanny nie obmówili, że wkrótce po śmierci męża szuka kochanków.

(C. d. n.).

ją nareszcie niby to kupił za 12 złr. ależ jej znowu nikt nie chciał zadzierzawić — więc mi ją zostawiono pod warunkiem, abym tylko opłacał czynsz! ale nacóż ja mam płacić z mojego gruntu czynsz? więc nie nie płacę. — A cóż mi wezmą? kiedy nie nie mam; — a co najlepsze, widzi Jegomość to to, że Bank włościański nawet i podatki za mnie opłaca — a ja sobie na roli mojej siedzę darmusieńko.

Otóż *argumentum ad hominem*, i wszyscy też mieszkańcy w tej wsi przeważnie zadłużeni, mają to stałe przeświadczenie, iż im Bank włościański gruntów nigdy odbierać nie będzie. Długie zaś moratorium w tej sprawie to mniemanie jeszcze zatwierdza, na większe straty ich naraża, i do reszty zrukuje.

Sprawy krajowe.

C. k. Namiestnictwo podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że komisya reambulacyjna części kolei lokalnej Bielsko-Kalwarya, a mianowicie z Bielska względnie z Białej do Kóz i z Wadowic do Kalwaryi, rozpocznie się na dniu 19 kwietnia 1887 r. w Białej i urzędować będzie bez przerwy aż do zupełnego ukończenia swej czynności.

Wykazy gruntów, które pod tę kolej zajęte być mają, wyłożone będą wraz z dotyczącymi planami w urzędach gminnych w Lipniku, Kozach, Kleczy dolnej, Kleczy górnej, Barwałdzie dolnym, Barwałdzie średnim, Barwałdzie górnym, Zebrzydowicach, Kalwaryi i Brodach przez 14 dni do publicznego przejrzania, i ogłoszone też będą w każdej gminie termina, w których komisya czynność swoją sprawować będzie.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu wniesione być mogą w przeciagu 14 dni we właściwym c. k. Starostwie lub też przy komisji na miejscu.

Zarzuty spóźnione uwzględnione nie będą.

Dzierżawa polowania. Zatwierdzenia Władzy politycznej wymagają nietylko właściwe umowy o dzierżawę polowania gminnego, ale także zmiany stosunków dzierżawnych i rozwiązanie umowy.

Z Trybunału administracyjnego. Z Wiednia donoszą: W sporze pomiędzy galicyjskim Wydziałem krajowym a ministerstwami spraw wewnętrznych i handlu w przedmiocie budowy publicznych dojazdów kolejowych, które, zdaniem Wydziału krajowego, budowane być mogą tylko na dodatni wniosek rad powiatowych, zaś, zdaniem rządu, wniosku takiego wcale nie potrzeba do wydania odnośnego orzeczenia przez ministerstwo handlu i spraw wewnętrznych — przystąpił trybunał administracyjny do zdania Wydziału krajowego i przychylając się do zażaleń wniesionych przez Wydział krajowy, w imieniu swoim i rad powiatowych zniósł dwa orzeczenia zasadnicze, wydane przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem handlu, a naruszające w wysokim stopniu autonomię powiatów, z powodu narzucenia budowy dojazdów do stacyj kolei Transwersalnej w Tłumaczu, Tyśmienicy, Wasylkowcach i Husiatynie.

Regulacya rzeki Dniestru. Wobec odmowy ze strony Ministerstwa rolnictwa i spraw wewnętrznych eo do wciągnięcia do mającego się przedłożyć Radzie państwa nowego projektu regulacyi rzek galicyjskich, także uregulowania Dniestru od Żurawna w górę na całej długości, Wydział krajowy wystosował do Namiestnictwa pismo z wyrażeniem przekonania, iż Rząd, uzna potrzebę tej regulacyi Dniestru na przestrzeni między Rozwadowem a Żurawnem.

Nauczyciel — urzędnikiem państwa. Trybunał administracyjny orzekł (d. 13. marca 1886. l. 648), że nauczyciele szkół ludowych nie mogą być uważani za urzędników gminnych lub miejskich, są oni urzędnikami państwowymi, gdyż pełnią urząd publiczny przez władze państwa im powierzony.

Urząd pocztowy w Oporzu został z dniem 31 Marca zwiniętym, natomiast wszedł w życie z dniem 1 kwietnia b. r. c. k. urząd pocztowy w Ławocznem na dworcu. Czynność jego ogranicza się na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, a przytem pełni funkcyę pocztowej kasy oszczędności. Do urzędu tego przyłączono miejscowości: Oporzec, Wołosianka, Ławoczne, Tarnawka, Jelenkowane i Chaszczowanie.

Dostawy dla wojska. Ministerstwo obrony krajowej przyjęło przeciw dwie oferty, przedłożone przez spółki rękodzielników galicyjskich na dostawę cząstki zapasów odzieży i przyborów dla obrony krajowej. Mianowicie, podług doniesienia *Czasu*, ministerstwo przyjęło ofertę spółki rękodzielników krakowskich, podejmujących się dostawy bielizny dla żołnierzy obrony krajowej, po 35.000 sztuk każdego gatunku bielizny. Lecz ponieważ także spółka rękodzielników z Prosnitz w Morawie przedłożyła równie korzystną, a nawet korzystniejszą dla rządu ofertę na dostawę tej bielizny, przeto Ministerstwo rozdzieliło między te dwie spółki: krakowską i morawską, dostawę całej tej bielizny. Także przyjęło Ministerstwo ofertę spółki ślusarzy z Jarosławia na niewielką dostawę przyborów z blachy. Do przyjęcia tych ofert przez ministerstwo przyczyniła się bardzo skutecznie interwencya komisji wyznaczonej przez Koło poselskie polskie. Z powodu że ministerstwo obrony krajowej przyjmuje od dość dawna oferty na dostawę mniejszych partij bielizny, przeto o te dostawy ubiega się zwykle wiele spółek, a wskutek tej konkurencji, zbawiennej dla skarbu państwa, dostarczają spółki robotników i fabrykantów po bardzo niskich cenach bielizny dla wojska. I tak n. p. koszule z dobrego perkalu, mocno uszyte, dostarcza zwykle konsorcjum po 59 ct. sztuka; lecz ponieważ te różniejsze dostawy mają być wykonane w krótkim bardzo terminie, przeto przyjęto oferty nieco wyższe i spółki rękodzielników krakowskich i morawskich podjęły się dostarczyć takie koszule po 61 ct.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Przechowanie kukurudzy w zimie.

(Dokończenie).

Jeżeli ta pasza ma się spasać w zimie, to wprzód potrzeba ją przynieść do jakiego ciepłego miejsca, aby odtajała, gdyż nie dobrze jest spasać jej w stanie zmarzniętym.

W taki to sposób kukurydzę przechowuje się łatwo jak najlepiej bez zepsucia i długo, nie okazując ani śladu pleśni lub zgnilizny. Zadając ją bydłu, należy ją jednak koniecznie wprzód posiekać lub porznać na grubą sieczkę, gdyż te grube kukurydzowe łodygi, będąc w stanie pół-suchym, są twarde do pogryzienia. Grubę tą sieczkę kukurydzową spasa się albo samą, albo też pomieszaną z inną. Jest ona zdrowa i smaczna, krowy po niej doją dobrze, a maśło choć w zimie, posiada piękny żółtawy kolor. Jałownikowi też bardzo służy taka pasza, którą on chciwie pożera. Musimy tu jednak małą przestrożę zamieścić, iż często się zdarza, że skoro bydło po raz pierwszy zada się kukurydzę na paszę, to ponieważ to jest dla niego nowość zupełnie nieznaną, wcale jeść jej nie chce. W takim razie nie trzeba mu nic dawać innego, tylko zostawić go do namyślenia się nad zadaną mu kukurydzą, a wkrótce pocznie próbować i zobaczywszy że to pasza dobra, zabierze się

do jedzenia i odtąd już ją będzie jadło dobrze, wydając dużo mleka. Podobny wypadek widziałem na folwarku w Sieniawie, w powiecie jarosławskim, gdzie krowy przez cały rok na stajni były utrzymywane. Na początku września zadano im świeżej, zielonej kukurydzy, dopiero co ściętej i przywiezionej z pola. Krowy jednak ani jej tknąć nie chciały, tylko ją wachały z daleka. Nie dano im przecież nic innego, tylko je zostawiono spokojnie, a wtedy namyślając się i sapiąc, poczęły naprzód próbować, a potem jeść dobrze i odtąd już zawsze wyjadały dobrze zadaną porcyę z najlepszym apetytem i wydawały dużo mleka. Nie można się wcale temu dziwić, bo to nietylko bydło ale nawet i ludziom wszelka nowość, choćby najpożyteczniejsza, z początku się nie podoba wcale.

Niektóre Kółka, jak między innymi w Mordarce w powiecie limanowskim, okazują już chęć zaprowadzenia u siebie uprawy na paszę kukurydzy koński ząb. Otóż można im radzić, aby na początek kupiły sobie funt jej nasienia, co będzie kosztować od 30 do 40 centów i rozdzieliwszy pomiędzy członków zasadziły na próbę w ogrodzie. Ten gatunek kukurydzy nie dojrzewa u nas, lecz wysoko wyrasta, dużo dobrej wydając zielonej paszy.

Naturalnie potrzeba jej dać ziemię dobrą, użyźnioną, jak w Limanowskim, kośćmi z popiołem i wystawioną na słońce. Sadzi ją się w rzędy najmniej na wszystkie strony w półłokciowej odległości. Sadzi się dopiero w drugiej połowie maja, bo czuła na przymrozki. Póki młoda, trzeba ją raz oczyścić z chwastów, a jak podrośnie siliami je wszystkie.

Uwaga o przesadzeniu drzewek. Jesień i wiosna, to pora sadzenia owocowych drzew, a która z tych pór jest lepsza, rzecz to dotąd nie rozstrzygnięta, gdyż każda ma swe złe i dobre strony. — W ogóle to można powiedzieć, że jeżeli się trafi, że zima jest niezbyt ciężką, to sadzenie jesienne jest bez porównania lepsze od wiosennego.

Przy sadzeniu lub przesadzaniu drzew zarówno na jesieni jak i na wiosnę, bardzo często ten szkodliwy błąd się popełnia, że sadzi się drzewka za głęboko, czy obsypuje się za wysoko. Jest to gruby błąd, pociągający za sobą złe następstwa, ponieważ drzewko przez to ginie jakby uduszone. Pamiętajmy, że korzenie nie znoszą bezpośrednio ani powietrza, ani światła, gdyż stworzone one są w tym celu, aby zostając w ziemi, a zatem w ciemności, i nie wystawione wprost na wpływ powietrza, mogły ciągnąć z gruntu pożywne soki.

Przeciwnie znowu pień drzewka pokryty za wysoko ziemią, ponieważ jest z natury swej przeznaczony do życia w świetle i w powietrzu, którem oddycha, nie może w żaden sposób swego naturalnego przeznaczenia spełniać, ponieważ jest w podziemnej ciemności i w zupełnym braku powietrza.

A że właśnie przy samym odziemku, gdzie się korzenie z pniem stykają, jest to miejsce, w którym się wiele soków zatrzymuje, więc też szczególnie w tem miejscu bardzo jest potrzebne swobodne i naturalne oddechanie drzewa.

Zasada więc przy sadzeniu drzewek musi być przestrzegana: żeby korzenie ziemią były przykryte, gdyż to im koniecznie potrzebne, a jednocześnie znowu, żeby pień drzewny nie poszedł głębiej w ziemię, jak stał przedtem z natury, ponieważ to mu jest mocno szkodliwe, a nawet zabójcze.

Z dwojga złego wybierając, zawsze to jest bez porównania lepiej posadzić drzewko nieco za mało, jak za głęboko. Najlepiej przecież tak go sadzić, aby ani za płytko, ani za głęboko nie poszło w ziemię, tylko tak jak przedtem z natury rosnąc, stało czy w szkółce, czy w lesie, czy w jakim innym miejscu. Ztąd przy przesadzaniu dobrze jest pień drzewka kredą naznaczyć w tem miejscu, jak wychodzi nad ziemię, żeby w nią potem głębiej nie poszedł.

Błąd ten przy sadzeniu drzewek bardzo często się zdarza, dlatego też trzeba całej uwagi dołożyć, żeby uniknąć jego popełniania.

Ogrodnicy długoletnimi doświadczeniami przekonali się, że drzewko 4 centymetry czyli 2 cale za głęboko posadzone, zniszczyje najpóźniej w 20 latach, na 6 centymetrów za głęboko, ginie w 12 latach, na 8 centymetrów za głęboko, schnie w pierwszym roku jeszcze, a najpóźniej już w następnym. Nadto drzewo za głęboko zasadzone, późno poczyna kwitnąć i mało rodzi, gdyż kwiat jego najwięcej jest głuchy.

Nieraz to zdarza się słyszeć, że ktoś powiada: zrobiłem wszystko, co potrzeba, a drzewko jednak uschło po posadzeniu. Widocznie tutejsza ziemia jest dla drzewek nie dobra. Gdyby jednak skarżący się wszystko zbadał dobrze, toby się przekonał: że nie ziemia winna, iż drzewka usychają, tylko że głębokie sadzenie zabija je tutaj.

Z E Ś W I A T A .

Z Wiednia donoszą. Rada państwa odroczonej została dnia 31. marca i zbierze się dopiero około 20. kwietnia. — Izba panów obradowała jednak parę dni dłużej. Po świętach przyjdzie do uchwalenia budżetu na rok 1887 i zaciągnięcie pożyczki 51½ milionów, wydanych dodatkowo na uzbrojenie. Jeneralny konsul austriacki w Warszawie donosi, że i w tym roku jak dawniej dozwolono ludności robotniczej z Galicyi udawać się na roboty do Królestwa polskiego, za kartami legitymacyjnymi wydawanymi przez Władze tutejsze na dwa do czterech tygodni. Karty te nie potrzebują być wizowane przez konsulat rosyjski. Gdyby kto chciał wyjechać na dłużej niż 4 tygodnie, musi już pasport wizować w konsulacie w Brodach, albo w Wiedniu.

W Niemczech ciągle trwa wojna gazeciarska z Francją, a skutkiem tego ludzie nie mogą się uspokoić i nabrać pewności, że pokój zapewniony. Nie dobre także nadchodzą wiadomości z Rosyi, choć zaprzeczają, że drugiego zamachu na cara nie było, czemu nikt nie wierzy. Stąd też i pieniądze rosyjskie papierowe tak nisko stoją, że prawie połowę tylko warte tego co dawniej. W Petersburgu ciągle są are-

sztowania, lecz taką rząd otacza się tajemnicą, że nawet nie wiadomo co się stało z owymi studentami, którzy na cara zamierzali rzucić bomby.

W Bułgarii zawsze toż samo: ciągłe intrygi rosyjskie, ciągłe obawy nowych rewolucyi. Ot w ubiegłym tygodniu burmistrz z Ruszczuku w Bułgarii przybył do Bukaresztu stolicy Rumunii, podobno wezwany przez konsula rosyjskiego, a tu napadli go dwaj zbiegli bułgarscy buntownicy i ciężko ranili. Naród chce, aby ks. Aleksander wrócił, lecz jakoś się sąsiednie państwa jak Austria, Niemcy i Anglia nie bardzo na to zgadzają. — Tymczasowość wciąż trwa dalej, a Rosya niby to się nie wtrąca, lecz ile może intryguje, aby ciągnąć tam był niepokój.

Z granic rosyjskich piszą, iż w tych dniach ściągają tam nowe wojska, jak do Proskurowa, Czarnego Ostrowia i w Lubelskiem — jednym słowem stan niepewności wszędzie trwa, a na tem dotkliwie traci wszelki handel i przemysł.

Nowiny z kraju.

Dzisiejszy Nr. „Niedzieli“ odbiorą Czytelnicy w sam wielki dzień Zmartwychwstania Pańskiego. Jako całoroczny gość czytelników naszych, Redakcyja przesyła też wszystkim serdeczne życzenia *Wesołego Alleluja!* Od kilku lat służąc wiernie i wytrwale sprawom ludu wiejskiego, spiesząc z nowinami i radą, Redakcyja uważa się za prawdziwego i szczerego przyjaciela tego poczciwego ludu naszego, który pracując w pocie czoła na ojczystej ziemi, godzien jest tego, aby też jak najprędzej pozbył się tej biedy, która nas wszystkich gniecie, aby przejrzał i poznał, że bojaźń Boska i oświata, są jedynymi drogami do osiągnięcia możliwej na tym świecie szczęśliwości. Lud nasz pod rządem konstytucyjnym korzystać może z dobrodziejstw łaskawej opieki panującego nam cesarza, która pozwala nam być i czuć się Polakami. Ale żeby skorzystać z tych praw, trzeba je znać, a żeby je znać trzeba mieć oświatę, która jest tem dla człowieka, czem światło lampy podczas nocy. Życzymy wam tedy, kochani bracia, szukajcie zawsze i wszędzie tego dobroczynnego światła, które daje świętą wiara nasza i nauka, a da Bóg, jeżeli już nie nam samym, to niezawodnie dzieciom naszym, lepiej będzie na świecie i przyjdzie czas, że kiedyś dla nich zaświeci wielki dzień zmartwychwstania!

Zaciąganie pożyczek hipotecznych przez naszych włościan wskutek agitacyi agentów *Slavii* (co wykrył Wydział pow. w Rudkach) skłoniło Władze krajowe, tak rządowe jak i autonomiczne, do wczesnego wydania zarządzeń zapobiegawczych. Namiestnictwo poleciło wszystkim Starostwom baczną czuwanie w tej mierze, zwłaszcza, że wobec skłonności naszych włościan do korzystania z każdej nadarzającej się sposobności do zaciągania pożyczek nawet bezpotrzebnych i bez celu pożytecznego, akcyja agentów bankowych, mających na oku tylko własną korzyść, byłaby dla włościan i w ogóle dla stosunków drobnego kredytu w kraju zgubną, a tem samem powstrzymaną być powinna wszelkimi środkami legalnymi. Starostwa mają więc pouczać włościan, namawianych do lekkomyślnego zadłużania się, o zgubnych następstwach takiego postępowania, a zarazem agentów, rozwijających agitacyą pożyczkową w sposób niedozwolony, pociągnąć bezzwłocznie do odpowiedzialności.

Zwłoki ś. p. Ignacego Kraszewskiego, przywiezione zostały dnia 5 kwietnia ze Szwajcaryi do Krakowa. Rząd niemiecki nie pozwolił wieźć ich przez Niemcy, wysłano je zatem przez Wiedeń. Podług ułożonego przez Komitet pogrzebowy programu, przeniesiono bez żadnych uroczystości zwłoki z dworca kolei do krypty kościoła Pijarów, a pogrzeb sam odbędzie się z całą wystawą dnia 18 kwie-

tnia, gdy rodzina jego przyjedzie do Krakowa. Udział w pogrzebie zapowiedziały wszystkie władze krajowe i różne korporacye, a z wielu miast jadą deputacye dla oddania ostatniej usługi tyle zasłużonemu, mężowi i wiernemu Synowi Ojczyzny.

S. p. Wacław Dąbrowski dnia 30 Marca zmarł, we Lwowie, prezydent miasta, człowiek ze wszech miar zacny i uczciwy, a przytem dobry gospodarz. Z zawodu lakiernik tyle umiał sobie zjednać uznania i życzliwość współobywateli, że od czasu zaprowadzenia Rady miejskiej był wybierany na jej członka. Był posłem do Sejmu dwa razy, i dwa razy prezydentem miasta Lwowa. Umarł mając lat 64. Gmina wyprawiła mu swoim kosztem wspaniały pogrzeb, w którym brali udział wszyscy trzej arcybiskupi tutejsi, a ludzi w pogrzebie było ze 30.000. Pokazuje się zatem, że pomimo narzekań, iż trudno biednemu człowiekowi wybić się na wierzch w tych czasach, ś. p. Dąbrowski li tylko przez uczciwość swoją, miłość ojczyzny, prawy i zdrowy rozum doszedł do najwyższej godności w mieście i na taką cześć współobywateli zasłużył.

Z Jordanowa donoszą, iż X. Jan Warzecha, proboszcz i dziekan w Makowie, zmarł dnia 2 kwietnia. Donoszą nam, że d. 20 b. m. zmarł Ignacy Herr, właściciel dóbr Broniszowa. Był to powszechnie szanowany i zasłużony obywatel w sprawach tutejszego powiatu. Pogrzeb odbył się dnia 22 marca w Łączkach. Zwłokom towarzyszył na wieczny odpoczynek licznie zebrany lud z Broniszowa, Glinika, Niedźwiady Łączek i Łopuchowy, bo też nieboszczyk służył temu ludowi dobrą radą w każdej ważnej sprawie.

Pod Tatrami dosyć szybkim krokiem postępuje oświata. Tu, gdzie przed 30 laty zaledwie na 80 wsi było 6 szkółek ladajskich, dzisiaj mamy ich już około 40, tylko nauczycieli brak np. w Poroninie 300 dzieci uczy już od grudnia 1886 jeden nauczyciel, który oprócz szkoły ma czytelnię, Kółko rolnicze itp. wiele czynności, tak, że podziwiać należy jego wszechstronną, pożyteczną działalność. Bez kosztów w miejscu założył tu Czytelnię, bibliotekę dla młodzieży i bibliotekę dla nauczycieli okolicznych, które to biblioteki przedstawiają wartość 300 zł. — tymczasem ten sam jeden człowiek ciągnie tak ogromną machinę pracy nad siły, nawet nie do uwierzenia — A czemu? — Bo któż mu pomoże jako drugi nauczyciel za 200 zł. rocznie? Jeden za drugim rezygnuje — nikt nie chce tam iść na pastwę pracy nadmiernej o głodzie i chłodzie. Wysoka Rada szkolna wie o tem — ale dotąd jeszcze temu nie zaradzano. Zresztą nie pomogą i konkursy, skoro płaca będzie tak lichą. Jakże więc można żądać od jednego człowieka takiej pracy wyczerpania planów naukowych itd. — a przecież on to wszystko zrobił, ale z uszczerbkiem sił fizycznych i prawie żał ścisła serce, patrząc na jego zmęczoną osobę, a chętną jeszcze i pełną energii. Nie są to pochwały próżne, bo nawet nazwiska jego nie wymieniam, ale prawda szczerą — niechajże więc chociaż kraj wie, jak to dla niego pracują pedagodzy.

Wypadki. Zwłoki wędrownego druciarza, który odebrał sobie życie przez obwieszenie się, znaleziono d. 2 b. m. w szopie jednego z gospodarzy w Jezierzanach, powiatu borszczowskiego. Z dokumentów podróжных, które biedny ten człowiek miał przy sobie, okazało się, że nazywał się on Franciszek Szczepanowicz i pochodził z Kańczugi, powiatu łańcuckiego. Stwierdzono także, iż oddawał się pijaństwu. — Wieśniak Dmytro Klim w Kurzanach, pow. brzeżańskiego uderzył czteromiesięczne dziecko swej córki Zofii, chłopczyka, tak silnie w krzyże, że skutkiem doznanego obrażenia dziecko w kilka godzin umarło. Przestępcę pociągnięto sądownie do odpowiedzialności. — Przy rozsądzeniu dynamitem za-

torów lodowych na Wisłoku przez inżynierę wojskową, Jakób Marcinek, syn wójta w Smolarzycach, pow. łańcuckiego, przywłaszczył sobie ukradkiem piston dynamitowy. Piston ten eksplodował w jego ręku i oderwał mu trzy palce u lewej ręki, oraz przebił mu klatkę piersiową. Stan Marcinka, którego przywieziono do szpitala w Łańcucie, jest niebezpieczny. — Samobójstwo przez rozstrzaskanie głowy o piec żelazny popełnił w tych dniach niejaki Ferdynand Szczepanik *recte* Kuszek w aresztach sądu powiatowego w Brzozowie, w których osadzony został za włóczęgostwo. Samobójca był rodem z Pragi, liczył lat 36 i kilkakrotnie już karany był sądownie. — Pożar w tych dniach zniszczył tartak parowy J. Bakenrota w Schodnicy, pow. drohobyckiego. Szkada nieubezpieczona wynosi około 4.000 zł. Przyczyna pożaru niewiadoma. — W Batiatyczach, pow. żółkiewskiego, pogorzało pięciu gospodarzy, których strata oceniona została na 2.040 zł. Z pogorzalców jeden tylko był ubezpieczony. Nie zdołano dotychczas stwierdzić przyczyny pożaru.

Rozmaitości.

Wykaz pogorzeli włościańskich wydarzonych w marcu 1887 r. w rajonie Dyrekcyi krakowskiej.

Dnia 8. Rakoczemu Wawrzyńcowi w Szczerowie powiatu brzeskiego zgorzała stajnia; Janikowi Welentemu w Falszówce pow. krośnieńskiego budynki; Cieplikowi Józefowi i Paździorze Józefowi w Cierlicku pow. szląskiego budynki. D. 9. Domagale Janowi w Zygodowicach pow. wadowickiego zgorzał dom; Gruberowej Katarzynie i Brunerowi Janowi w Stadie pow. Nowosądeckiego stodoły. D. 13. Musiałowi Janowi w Szczygłowie pow. wielickiego zgorz. dom. D. 12. Biernatowi Pawłowi w Bar-

czowie pow. bocheńskiego zgorz. dom. D. 19. Urodzie Franciszkowi w Kłodnie pow. limanowskiego zgorzał dom. D. 24. Cwikowi Janowi w Dulące powiatu jasielskiego zgorzał dom. D. 27. Jelonkowi Józefowi w Świdówce powiatu bocheńskiego zgorzała stodoła.

Zakiełkowanie marchwi do siewu. Przeznaczona do siewu marchew, winna być zakiełkowana, bez czego nie można z pewnością rachować, że siew prędko i równo powschodzi, na czem przecież głównie należy. W tym celu zamierzoną ilość siewu, przyjmując 2 funty na morgę, wysypuje się w worek, kładzie się w wodę, przyciska kamieniem, i pozostawia spokojnie w wodzie 36 — 40 godzin. Po czem wyjmuje się go z worka i miesza z wilgotnym piaskiem, biorąc na 1 funt marchwi 1 mackę piasku. Następnie trzeba tę mieszaninę rozpostrzeć na suchej podłodze, w ciepłym miejscu, 5—6 cali grubo, i raz dziennie przerabiać, wycierając i trąc rękoma, aby o ile możliwości nasienie nie czeptało się jedno drugiego swymi haczykami, inaczey siew wypadłby za gęsto i utrudniłby przerywanie. Gdy ta mieszanina marchwi z piaskiem poleży 7—8 dni, zaczynają kiełki puszczać, a wtenczas należy siać. Im wcześnieji zasiejemy marchew, tém pewniejszy urodzaj osiągniemy. Postępując opisanym sposobem, przy ciepłym powietrzu na piąty lub szósty dzień nieomal wszystkie małe roślinki są już na powierzchni ziemi, uprzedzając wzejście chwastów; przeciwnie, jeśli się marchwi nie zakiełkuje, a trafi się na suszę, wtedy może leżeć i cztery tygodnie w ziemi, nie ruszywszy się wcale, natomiast chwasty różnego rodzaju zakryją całkiem pole. — Zakiełkowanie marchwi uważać więc należy za najgłówniejszą czynność przy jej uprawie. Skoro kiełki wykażą się należyście, ciągnie się roweczki znacznikiem na uwalcowanej ziemi w odstępach 18 cali na $\frac{1}{2}$ do $\frac{3}{4}$ cala głęboko, w które posiewa się ręką 2 macki na morgę powyżej umieszaney i zakiełkowaney marchwi.—

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów „Czytanek ks. Wąsikiewicza“ ósmy arkusz i prospekt na pismo „dla ludu wychodzące na Szląsku pruskim w Bytomiu pod tytułem „Światło“

Kto ma zamiar jechać na wystawę do Krakowa

niechaj sobie kupi za 30 ct. kalendarz, w którym znajdzie dokładny opis Krakowa i okolic (z 8 rycinami). Oprócz tego opisu, są w tym kalendarzu bardzo zajmujące powieści p. t. „Słub sieroty“ i „Kara Boża“ (z 3 rycinami), wspomnienie pośmiertne o Jenerale Kruku (z ryciną), żywot księdza Bosco (z ryciną), Modlitwa wiosenna (z ryciną), wiersz (z ryciną). Bardzo ważne przypomnienia dla gospodarzy na wszystkie miesiące w roku, oraz wiele innych pięknych wierszy, opowieści i przypowieści, z wszystkimi przepisami, taryfami, wykazami i rozkładem jazd, które ujęte w jedną całość, stanowią nader pożyteczną i ciekawą książkę. Zamawiać można w Administracyi „Niedzieli“ nadsyłając należytość przekazem pocztowym.

Skład Nasion
J. Bulsiewicz
w Bochni

poleca nasiona świeże i pewne.

Buraki pastewne obrzynime żółte lub różowe garniec 60 kr. kwarta 18 kr.
Kapsuta zwykła, duża biała, kwarta 2 zł. kwatarka 50 kr.
Buraki ćwikłowe ciemno czerwone, kwarta 40 kr. kwatarka 10 kr.
Marchew czerwona obrzynima słodka garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
Pieprzaska biała, gładka, duża, kwarta 40 kr. kwatarka 10 kr.
Cebula galicyjska kwarta 2 zlr. kwatarka 50 kr.
Ogórki zielone, długie, półkwaterek 80 kr. porcja 20 grm. 20 kr.
Groch cukrowy dorodny kwarta 80 kr. kwatarka 20 kr.
Fasola szparagowa tyczna nowa, kwarta 40 kwatarka 10 kr.
Rojownik czyli Melisa cytrynowa, porcja 20 grm. 20 kr.
Mak niebieski lub biały z dużymi zamkniętymi głowami kwarta 40 kr. kwatarka 10 kr.
Karpiele żółte obrzynime kwarta 80 kr. kwatarka 25 kr.
Konopie wysoko rosnące garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
Len wysoko rosnący garniec 70 kr. kwarta 15 kr.
Tymotka nasienie trawy garniec 80 kr. kwarta 20 kr.
Rajgras, nasienie trawy garniec 50 kr. kwarta 15 kr.
Konioz czerwony, zwały i pewny korzec 54 zlr. garniec 1 zlr. 80 kr.
Konioz biały, garniec 2 zlr. kwarta 50 kr.
Konioz szwedzki, garniec 2 zlr. kwarta 50 kr.
Lucerna francuska, garniec 3 zlr. 50 kr. kwarta 1 zlr.
Wyka szara pastewna, jeden korzec 6 zlr 50 kr. garniec 20 kr.
Łubin żółty, jeden korzec 6 zlr. garniec 20 kr.
Trawa miodowa, jeden korzec 4 zlr. (7-10)

Na żądanie rozsyłam cenniki nasion franko.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi													
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
Pszenica	8 50	9 75	8 25	8 90	8 10	8 70	8 75	9 35	8 —	8 50	8 50	8 80	8 50	9 25
Zyto	6 —	6 50	5 50	6 —	5 25	5 95	5 75	6 30	5 —	6 25	6 —	6 20	6 25	6 75
Jęczmień	6 —	6 50	4 —	7 —	4 —	6 70	4 50	7 25	5 —	5 25	5 50	6 —	5 —	7 —
Owies	5 25	6 —	4 15	5 —	4 —	4 75	4 30	5 —	—	5 12	5 —	5 40	4 50	4 75
Kukurudza	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7 —	—	—	—	—
Groch	—	—	5 —	8 25	5 —	8 —	5 —	8 —	—	7 —	6 50	8 —	5 —	8 —
Tatarka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Proso	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyna	25 —	40 —	30 —	45 —	30 —	40 —	30 —	40 —	—	—	35 —	40 —	20 —	35 —

6% Listy Zast. Banku Włósc za 100 żądają 50 dają 47.
5% „ „ „ „ „ 100 „ 44 „ 41.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 12 ct.

J. STACHIEWICZ. GŁÓWNY SKŁAD NASION i ROŚLIN

we Lwowie, przy placu Maryackim L. 11.

Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowymi zasługi, za zdrowe piękne okazy nasion

poleca: całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, koniczyny krajowej i oryginalnej, lucerny francuskiej: Nasiona lesne, krzewów itp.

Drzewa owocowe i dla ozdoby parków róże, georginie

jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów.

Od września do końca grudnia Cebulki kwiatowe t. j. Hyacynty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Jonskliwe, Krokusy, Lilie itp.

Oraz w każdej porze roku bukiety i gierlandy ze świeżych, sztucznych i zaszuszonych kwiatów. Za zdatność kiełkowania wszystkich nasion reczy bezwarunkowo. (10—17—26)

Cenniki rozsyła na żądanie franco.

Fabryka nawozów sztucznych Schönberga i Fränkla w Krakowie

doleca P. T. Panom właścicielom i dzierżawcom dóbr, jak również i włościanom, pod uprawę wiosenną i jesienną

MAKĘ KOSCIANĄ parowaną

i wszelkie wyroby nawozów sztucznych z poręczeniem (9—34—52) zawartej ilości żywiołów roślinnych po cenach umiarkowanych.